

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

— Piszą nam

Z miasta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czytam w każdej „Gazecie Olsztyńskiej“ nawoływania, ażeby rodzice dzieci swe uczyli czytać i pisać po polsku. Oj, dałby Pan Bóg z nieba rozum tym rodzicom, którzyby tak czynili. Ale niestety, inaczej się dzieje. Niejedni rodzice zamiast uczyć po polsku czytać i pisać swe dzieci, to oni im tę trochę mowy, co ich z małości nauczyli, gwałtem wydzierają, jak następujący fakt dowodzi.

Znam ja kilka rodzin u nas, które same po niemiecku nie umieją, a dzieci swe niby to tój »fajnej« mowy, jak powiadają, uczą. O jednej takiej rodzinie wspomnę. Znam ja tych ludzi już lat kilka, mają oni kilkoro dzieci, które od urodzenia uczyli po polsku, bo jak było inaczej uczyć, kiedy ojciec lichy, a matka wcale po niemiecku nie umie. Byli to i są dosyć porządni ludzie, Polacy, i mają piękne nazwisko polskie. Ojciec nawet nie pija gorzałki, jest pracowitym człowiekiem, a o ile mi się zdaje, czytuje »Gazetę Olsztyńską«, tylko tém błądzi, że dzieci swe germanizuje, a to z tego powodu. Dawniej była u tych ludzi bieda, bo zarobek był lichy, a teraz większy zarobek, to zaraz na pana chorują. A jako panu, który tyle pieniędzy zarobi, to nie wystarczy polska mowa, on musi po niemiecku dzieci uczyć, bo to »fajn«, po pańsku. Razu jednego wyszedłem na ulicę i słyszę jak matka woła na swe dzieci po niemiecku: »Kinder, komm nach obe, bo Vater przyjdzie Mittag esse«. Śmieszno i smutno zarazem mi się zrobiło, chciałem jój się zapytać, od kiedy to ona tak »fajn« po niemiecku mówi, ale na głupie takie klepanie, które nie było ani po niemiecku, ani po polsku, wstręt uczułem do tój kobiety i nie nie powiedziałem, poszedłem swoją drogą. Kiedym się kazał zapytać owę kobietę, jak ona też pacierz mówi z dziećmi, kiedy do nich rozmawia po niemiecku, na to zupełnie sucho odpowiedziała kobieta, że teraz pacierza z dziećmi nie mówi. Dawniej mówiła ze wszystkimi dziećmi po polsku, ale teraz starsze dzieci, które chodzą do szkoły, te się w szkole nauczyły pacierza po niemiecku, i te z młodszymi dziećmi muszą też po niemiecku pacierz mówić. Dzieci starsze, jedno chodzi dwa, a drugie może półtora roku do szkoły, czy te dzieci już same pacierz umieją, to wątpię. Matka ich też o tém nie wie, bo po niemiecku nie umie, i co takie dziecko może tych młodszych uczyć. Choćby i umiało samo, ale niema tój wprawy do pouczenia drugich, nierozumnych dzieci. Co to z takich dzieci może wyrosnąć, kiedy taka stara kobieta z lenistwa i głupoty daje się wyręczać od dzieci w pacierzu i to jeszcze w niezrozumiałym języku. Możeby chciała, aby ja jeszcze dzieci na stare lata nauczyły niemieckiego pacierza, bo polski to nie »fajny«. Ile to razy starsze dzieci zapóźno wstaną i niemogą do szkoły wydażyć, wtenczas te młodsze muszą do południa czekać z pacierzem, albo po większej części wcale nie mówią żadnego i żyją jak bydlatka. Rodzice tacy myślą, że jak dzieci swe zgermanizują, to się wkrótce doczekają z nich sędziów, albo profesorów.

Ale nie z tego. Ty karujesz węgle i tniesz drzewo, i twoje dzieci tak muszą, ty kopiesz, orzesz, i one muszą. Może wstyd takiego ojca, że na jego dzieci mówią »Polak«. To nie nie szkodzi, bo choćby one najlepiej mówiły po niemiecku, a przyjdą pomiędzy Niemców, to ich nazwisko twoje polskie zdradzi, i jednak będą Polakami.

Więc jeżeli chcesz uczyć, to ucz, ale dobrze i z polskim tłumaczeniem, ale nie zapominaj przytém swojej pięknej mowy ojczytstój.

Co słyszać w świecie?

Niemcy. W Berlinie zanosi się na nowy strejk pomiędzy krawcami a szwaczkami, gdyż pracodawcy nie chcą wypłacać przyręconego podwyższenia zarobku o 12 i pół procent. Pracodawcy odbyli zebranie i odrzucili tę nadwyżkę zarobku. Oburzenie w kołach krawców i szwaczek jest wielkie. Na poniedziałek wieczorem zwołano zebranie do obszernego lokalu. Licznie przybyli krawcy i szwaczki oświadczyli jednogłośnie, że zastrejkują, jeśli im przyznana dawniej nadwyżka nie zostanie wypłaconą. Nawet postanowiono nie wykończyć zamówień na sezon wiosenny i latowy, chociaż za tę pracę pracodawcy wyższą cenę chcą zapłacić.

— Strejk w Berlinie pomiędzy szwaczami. Zeszłego poniedziałku odbyło się w Berlinie liczne zebranie szwaczek na ręczną robotę i na zebraniu uchwalili strejk. Dotąd strejkuje przeszło 1500 szwaczek, którzy pracowali do 100 składów berlińskich. Żądają podwyższenia płacy o 25 procent i zniesienia pracy nocnej i niedzielnej. — Na zebraniu podniesiono także, ażeby wybrać komisję, któraby się z magazynami wdała w układy. Propozycją tę odrzucono jednak z góry, jako taką, któraby nie doprowadziła do pożądanego rezultatu. Za to uchwalono natychmiast strejk rozpocząć i pracować tylko w tych magazynach, które na żądania powyższe się zgodzą. Skarżono się dalej na zebraniu na ogólną biedę. Szewcy muszą nocami pracować i mają tak nędzny zarobek, że nie mogą wyżywić swych rodzin. Byliby już zadowoleni, gdyby robotnicy za męską robotę zarabiali przynajmniej 20 marek tygodniowo, robotnicy na damską robotę 18 marek tygodniowo, ale tego nie mają i w takich warunkach dłużej pracować nie mogą.

— Od kilka dni jest chorym kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe. Zdrowie jednakże mu się nieco polepszyło, tak, iż może wstać z łóżka i przechadzać się po ogrodzie. Jednakże nie może jeszcze, wedle lekarskich rozporządzeń, podejmować przejażdżek po mieście. — Chodziły też już pogłoski, że kanclerz podda się do dymisji, a także, że inni ministrowie ustąpią. Pogłoskom tym jednakże zaprzeczono. Dy-

misją wzięło tylko dwóch wyższych generałów w ministerstwie wojny czynnych. Chodzi znów o powiększenie wojska i jeszcze inne sprawy wojskowe, dla tego nie ma porozumienia we wyższych kołach wojskowych.

— W wschodniej Afryce podnieśli murzyni znowu bunt przeciwko Niemcom. Dnia 5 kwietnia przyszło do walki o której gazety niemieckie donoszą takie szczegóły: Hotentoci z Damarasami i Kanemami napadli pod Gobabis na niemieckiego kapitana Estorfa, który znajdował się tamże z 50 jeźdźcami. Przyszło aż do ręcznej walki. Murzyni napadli po dwa razy na Niemców, ale zostali oba razy pobici. Po stronie niemieckiej padło trupem: lejtnant Lampe, właściciel fabryki Schmidt, sierżant Bannach, oraz 5 jeźdźców. Rannych zostało dwóch żołnierzy. Murzyni stracili 46 żołnierzy i swego naczelnika.

— Niedawno utworzono izby rolnicze, które mają radzić nad podniesieniem rolnictwa z upadku. Izba rolnicza dla prowincji Saskiej postanowiła płacić głównemu swemu sekretarzowi 15 tysięcy marek myta na rok. Każdy członek izby otrzyma 12 marek za każdy raz, gdy weźmie udział w naradach. Razem będzie potrzebna 107 tysięcy marek rocznie na utrzymanie tej izby rolniczej. Tę sumę muszą zapłacić rolnicy prowincji. Nic dziwnego, że im się to wcale niepodoba. W innych prowincjach jest podobnie z tą sprawą.

— Sejm pruski. Rząd zamierza zbudować na koszt państwa śpichlerze do zboża w różnych okolicach kraju. W nich rolnicy, nie chcąc w czasach taniości wielkiej zboża sprzedawać, będą je mogli złożyć na składzie tak długo, aż się cena nie podniesie. Na to otrzymają kwit, który w razie potrzeby mogą zastawić lub sprzedać. Na zbudowanie tych śpichlerzy potrzebuje rząd tymczasem 3 miliony marek. O tej sprawie radzili posłowie sejmowi i różne mieli zdania. Konserwatysta Mendel mówi, że przyczyną obecnych niskich cen nie to jest, że za granicą dużo zboża hodoją, lecz spekulacje na giełdzie i handel terminowy zbożem. Śpichlerze temu nie zaradzą. Ale mimo to konserwatyści nie będą się sprzeciwiali temu, aby je zbudować, bo są one przynajmniej próbą, mającą podniesienie cen zbożowych na celu. Centrowy poseł Herold jest tego zdania, że jeżeli by śpichlerze wszystkim rolnikom korzystać przynieść miały, natenczas należałoby ich sta tysięcy w całym kraju wystawić. O tem chwilowo nie można myśleć. Czy śpichlerze przydadzą się na co rolnikom, zależy od tego, jak zostaną urządzone. Byłoby najlepiej, gdyby się utworzyły związki roln-

ników, które śpichlerzami rządzić mają.

Minister rolnictwa, Hammerstein powiedział, że słowami rolnictwa się nie pomoże i nie ma innej rady, jak przez próby praktycznego doświadczenia nabywać. Sprawa śpichlerzy jest taką próbą. Rząd nie chce rozstrzygać, kto śpichlerzami ma zarządzać. Mogą to uczynić tak rolnicze izby niedawno utworzone, jak i umyślnie w tym celu powstać mogące stowarzyszenia i spółki. Postępowiec Broemel gani śpichlerze i twierdzi, że mają one być takim podarkiem dla rolników, jaki daje gość w oberży służącemu, gdy mu piwa przyniesie. Minister Mikwel mniema, że śpichlerze przyniosą zyski średnim i mniejszym rolnikom. Rząd nie jest od tego, aby z banku rządowego nie pożyczyć pieniędzy spółkom, śpichlerzami zarządzającym.

Nakoniec posłowie zgodzili się na to, ażeby tę sprawę oddać komisji z 21 posłów złożonej do gruntownego zbadania.

— Urzędowe pisma wojskowe piszą, że oficer nie może nieraz bronić czci swej inaczej, jak przez pojedynek. U niego częściej własna winna stać wyżej od życia tak w wojnie jak w pokoju. Pojedynki są właśnie ową szkołą wychowawczą dla oficerów. Kto się pojedykuje, nie wykracza przeciw przykazaniu Bożemu i przeciw moralności. Tak jak w wojnie tak i w pojedynku może sobie oficer powiedzieć: Żyjemy w Panu, umieramy w Panu. Cały parlament potępił pojedynki jednomyślnie, urzędowe pismo takowych broni. Kościół św., a więc Pan Bóg, uczy pokory, która w imię miłości bliźniego każe bliźniemu przebaczać, urzędowe wojskowe pismo ma inny katechizm i powiada, że Pan Bóg nie może się pogriewać na oficera, bo on nie może inaczej przebaczyć, jak zabiciem albo pokaleczeniem bliźniego. Co też powie pan minister wojny w parlamencie, którego stronnictwa pojedynki prawie jednomyślnie potępiły? Prosty żołnierz i cywilista niższego rzędu karany byłby ciężko, gdyby się pojedykował, oficer ma być lepszy i gdy mu się dostanie za to forteca, to w krótkim czasie następuje ulaskawienie.

Na maj i czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach, lub u listo-

DWAJ BRACIA.

(Ciąg dalszy.)

— Wikta pewnością nie będzie na surduta zważała — przerwała Mechowej Piskorowa — i wódkę od Pawła wypije, bo jej się chłopak udał okrutnie. Przeszłej niedzieli w karczmie, to wciąż jeno z sobą tańcowali, a jak Paweł gdzie wyszedł, to Wikta mało oczu za nim nie zgubiła.

— A niech tam gubi, kiej jej się taki odmienieć podobal! — rzekła z niechęcią Mechowa.

— Zawdy dziewczuchy byłoby szkoda, kiej tak Pawła ganiecie — odezwała się Michałowa — bo to i pracowite i dobre. Obie z matką, jak mogą, w gospodarstwie pracują i mało kiej najmują, choć to zawdy babom źle bez chłopca.

Byłyby kobieciny długo jeszcze rozprawiały, ale wieczór się robił i deszcz gęsty puścił się jak na wiosnę, choć to już twarda jesień była.

Piskorowa dobrze przepowiedziała, bo Wikta od Pawła z chęcią wódkę wypila, a i stara Morkowa rada była, że zięcia dostanie i całe gospodarstwo na jego głowę spuści. Sprytny Paweł tak się umiał grzecznie i składnie przyszłej matce przemilić, że wierzyła jego słowom i ufała dobroci.

wego, który codzień do każdy wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na te dwa miesiące na pocztach 50 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 68 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«

Wiadomości kościelne.

Berlin. W katolickiej »Köln. Volksztg.« opisują opłakane stosunki katolików w stolicy Niemiec. Górny Śląsk i inne polskie okolice nasyłają tamdotąd ciągle robotników, władze przesiedlają katolickich urzędników, żołnierze katolicyce pozostają tam poukończeniu służby i tym sposobem wzmacniają przyrost ludności katolickiej. Kapłanów ciągle za mało. Ażeby osiągnąć jako tako uporządkowane stosunki kościelne, potrzebaby obecnie jeszcze 20 kapłanów Niemców i 10 Polaków i wszyscy mieliby bardzo dużo do pracy. Wielu katolików, szczególnie polskich, ginie na duszy. W powietrzu berlińskim, przepełnionym protestantyzmem i socjalną demokracją zamierają myśli poważne i za często niestety ziemia ma pierwszeństwo przed niebem. Dla tego Kościół katolicki traci na wędrowce katolików z prowincji do Berlina.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszego strona.

* **Olsztyn.** W naszym mieście bawił dyrektor krajowy v. Brandt z Królewca i zwiedził dom obłąkanych w Kortowie. Jest tam teraz 432 chorych kobiet i 481 mężczyzn. Dla przepełnienia mają niektórzy chorzy przewiezieni być do Allenburga, gdzie zakład powiększono. W Kortowie budować będą w przyszłym roku dom mieszkalny dla dyrekcji zakładu.

— W Naterkach urządzone zostało z dniem 1-go maja pomocnicze miejsce pocztowe, którego zarząd zlecono nauczycielowi p. Schielke.

— Grenadyer Thiem od 4-tęj kompanii tutejszego pułku piechoty zbiegł, ale przychwycono go we wtorek na jarmarku w Reszlu i przytransportowano napowrót do Olsztyna.

— Tutejsza izba karaa skazała Elżbietę Kenzbock z Patryk na 4 miesiące więzienia za to, że pomagała przy połogu

— Zobaczycie, jakim ja synem dla was będę! Niczego wam przy mnie nie zabraknie, a pracować ciężko wam nie dam, choćbym miał sam od świtu do nocy hardować. Po waszej woli wszystko iść będzie, a słuchać was będę, jak małe dziecko.

Tak przemawiał Paweł, a Morkowa, omamiona jego słodkimi słówkami, pojechała z nim do rejenta i całe czteromorgowe gospodarstwo na Pawła zapisała. Zastrzegła sobie krowę jedną i utrzymanie do śmierci, a dla młodszej córki, Jagusi, dwieście pięćdziesiąt rubli spłaty, krowę i wesele.

Mateusz dziwił się babinie, że takie ma zaufanie do jego syna; ale myślał w duszy, że jak się Paweł ożeni i ustakuje, to może i naturę odmieni. Zaraz po weselu wypłacił mu trzysta rubli, dał wóz nowy porządnie okuty, młodą żrebicę i jałowkę na zagospodarowanie.

Kiedy Paweł na nowe mieszkanie się zabierał i przyszedł ojców pożegnać, matka okrutnie zawodzić i syna ścisnąć poczęła. Mateusz zaś, przyprowadziwszy syna przed obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, rzekł:

— Pamiętaj synu, żeś przysiągł w kościele żyć uczciwie z żoną aż do śmierci; pamiętaj także, żeś przysiągł w własnem sumieniu mieć opiekę nad jej matką i sio-

niejaką Gierlickiej tak niezręcznie, że położnica skutkiem tego zmarła.

— Zwracamy uwagę Czytelników naszych w mieście i okolicy na ogłoszenie p. Moritza Pfingsta w dzisiejszym numerze. Jest tam wielki wybór gotowych ubrań dla mężczyzn i dzieci. Prosimy popierać tych kupców i przemysłowców, którzy ogłaszają w naszej Gazecie.

— Bawarska komisja remontowa zakupiła od p. Patziga w Pozortach 32 sztuki 3-letnich żrebców, płacąc za sztukę 720 mr.

* **Nowy Kokendorf.** Ośmioletnia córka posiadziela Keuchel przy bawieniu się włożyła w usta kilka drewnianych klocków, z których jeden wpadł jej w gardło. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziecko się udusiło.

* **Wartembork.** Targ na bydło i konie odbędzie się tutaj w środę, 6-go maja, a nie jak w niektórych kalendarzach podane 7-go maja.

* **Biskupiec.** Kolej z Rotflisa do Rudezan rozpoczęto już w kilku miejscach budować. — Posiedziela z Rotflisa zakupili wspólnie stadnika rozplodowego za 450 m. — Mieszkaniec Milewski z Rotflisa, który w lutym na targu w Szczytnie posiadzielowi S. z Rydbacha skradł 400 marek, został przez komorę karną w Szczytnie na 8 miesięcy więzienia skazany, przesiedziawszy poprzednio dwa miesiące w śledztwie.

* **Nibork.** Magistrat tutejszy uchwalił, aby wszystkie ulice zaopatrzyć w tabliczki z nazwami ulic i na domach poumieszczać bieżące numery. — Od 11-go czerwca b. r. będzie do obsadzenia tutejsza posada burmistrza. Roczne myto wynosi 2700 mr. — Uchwalono wysłać prośbę do prezesa regencji, aby podatki nałożone na swoje piwo wyrabiane w miejscu zniesione zostały.

* **W Zblewie** pod Starogardem popełniona została w ubiegłym czwartku straszna zbrodnia. Młody robotnik Prabucki, pasierb oberżysty S. chciał zabrać swe rzeczy ale i pieniądze z kasy i udać się w świat. Ponieważ rodzice znajdowali się właśnie w Starogardzie, zawołała jego siostra do pomocy pewnego robotnika. Gdy tenże się przybliżał, rozgniewany Prabucki zgnał go nożem w kark, wskutek czego nieszcześliwy po kilku minutach skończył, osierocając żonę i pięcioro dzieci. Młodociany zbrodniarz, który przywieziony do trupa nie okazywał żadnej skruchy, został w kajdanach odstawiony do sądu w Starogardzie.

* **Chojnice.** Jedną z ostatnich nocy

strą i że Bóg ciężko karze krzywdzicieli. Pracuj rzetelnie, wyrzeknij się lenistwa, nie szukaj takich kompanów, co cię do złego namawiają i niech cię Najświętsza Panienka we wszystkim błogosławi.

Paweł do kolan rodzicom się skłonił i podążył na drugi koniec wsi, gdzie na samym skraju stała chata Morkowej. Słowa ojca stały mu ciągle w pamięci, wziął się też od razu ostro do roboty, młócił, sieczkę rznął, koło bydła i koni obrządek robił, czasem do lasu po drwa wyjechał, bo już coraz zimniej się robiło i Boże Narodzenie się zbliżało.

Mateusz cieszył się tą zmianą w Pawle, odwiedzał go co dni kilka, by się przyjrzeć, jak też sobie radzi w gospodarstwie, a za każdym razem namawiał syna, by wytrwał w dobrem i w pociwoci.

— Zawsze narzekałeś na Pawła, że próżniak i że do złej kompanii przystawac lubi, — mówiła do męża Mateuszowa — a widzisz, jak się teraz jął roboty i z domu nigdy nie wychodzi. Szkoda, żeś go w domu nie ożenił. Już ja tam zawsze wiedziałam, że z niego będą ludzie, jeno mu młodość z głowy wyszumi.

— Daj Boże, Małgoś, daj Boże! — odpowiadał Gazda; — ja sam tego z duszy pragnę, boć to przecie moje dziecko

włamał się złodziej do tutejszej bóżnicy żydowskiej i zabrał z jednej skarbony sumę wynoszącą blisko 25 mr., a inną skarbony wraz z zawartością zabrał ze sobą. Nie udało się jeszcze sprawcy wyśledzić.

* **Chojnice.** Niemily wypadek wydarzył się tutaj przed kilku dniami w jednym z tutejszych hoteli. W nocy znikły nagle buty wszystkim gościom, nocującym w hotelu, i służba hotelowa nie wiedziała na drugi dzień rano, gdzie się buty podziały. Można sobie wytłumaczyć położenie gości hotelowych, pomiędzy którymi znajdował się także pewien radca rejencyjny. Bez butów nie mogli wyjść na ulicę i pozatwiać interesów, bo niepodobna było po ulicy chodzić podług metody ks. Kneippa. Napróżno rano szukano butów, nigdzie ich znaleźć nie było można. Ostatecznie goście i służba hotelowa przyszli do tego przekonania, że zakradł się ktoś w nocy do hotelu i buty pokradł. Najgorzej wyszedł na tym pewien podróżujący, któremu oprócz butów i spodnie skradziono. Miał wyjechać rannym pociągiem, tymczasem był bez spodni i butów. Doniesiono o wypadku tym policyi, która rozpoczęła energiczne śledztwo i w końcu złodzieja pochwyliła i skradzione przedmioty mu odebrała.

* **Chełmno.** W sobotę zawitał do naszego miasta najprzew. Arcypasterz. Już do Terespoła wyjechała naprzeciw dostojnego gościa deputacja złożona z ks. dziekana Półlockiego, członków zarządu kościelnego i dwóch profesorów. Właściciel browaru Höcherla stawiał czterokonny powóz do dyspozycji. Przy bramie miejskiej oczekiwała cała gmina i w procesji wprowadzono najprzew. Arcypasterza do kościoła, gdzie tenże po polsku i po niemiecku do zebranych wiernych przemawiał, udzielając przytęm błogosławieństwo arcypasterskie. Następnie złożył ks. Biskup wizytę honoracyom miejskim, a wieczorem urządzili gimnazyści na jego cześć pochód z pochodniami. W niedzielę odbyło się bierzmowanie, do którego około 1900 osób przystąpiło, w poniedziałek zaś bierzmowanie gimnazyistów. We wtorek rewidował najprzew. ks. Biskup naukę religii w gimnazjum. Przy przyjęciu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, gdyż w natłoku uduszono małe dziecko.

* **Bydgoszcz.** Niedawno temu jechały dwie panie na wozie z Bydgoszczy do Szubina. Nagle wyskoczył z zarośli jakiś opryszek, skoczył na wóz i chciał obie panie obrażować. Tymczasem nie udało mu

rodzone i serce mi się z bólu kraje, jak go widzę nie takim, jakbym chciał. Często jednak strach mnie przejmuję o jego dalsze życie, bo przysłowie dobrze mówi: „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“, a przecie chyba pamiętasz, jak to zawsze złe prędzej się jego głowy czepiało, niż dobre.

— No, no, nie frasuj się stary, nie frasuj! Ożeniłeś, wywianowałeś, niech go teraz niewiasta pilnuje, a nam o Rózi pomyśleć trzeba.

— Czyż ja o niej nie myślę? przecie jej w domu niczego nie brakuje? odrzekł niedomyślny Mateusz.

— A no, brak jej chłopca — odparła śmiejąc się żona — a na św. Szczepan swaty przyjdą na pewno. Widziałam na odpuszcie na ś. Barbarę Czajczyń z Grabówca, mówiła mi, że zaraz po świętach mieć będą do nas ważny interes. A cóż by to było, jak nie swaty? Franek był także z matką, kupił Rózi pierścioneń śliczny z zielonem oczkiem i chciał nas do szynku zaprowadzić, aleśmy nie poszły, bo Rózia powiedziała mu, że ty, stary, nie pozwalasz jej po szynkach chodzić, tembardziej po wyjściu z domu Bożego.

— Poczciwe dziecko! — szepnął Mateusz. — Pamiętaj tylko, matko, nie ła-

się to, bo wóznica zeskoczył z woza, pochwycił za barczyk i tak potłukł napastnika, że pewnie na drugi raz odechce się mu napaści na drogach publicznych.

* **Miłosław.** Kupiec tutejszy p. K. o mało co nie padł ofiarą wyrafinowanego a dotychczas jeszcze nie wykrytego naleźycie oszustwa. Otrzymał on telegram z Berlina, w którym znajomy mu bardzo dobrze dziedzie z okolicy p. S. prosił go, aby mu odwrotną pocztą przysłał 1000 mr. Pan K. wiedząc, że p. S. znajduje się chwilowo w Berlinie, wysłał kwotę tę bez namysłu w liście pieniężnym, jak w telegramie żądano: poste restante Lehrter Bahnhof. Krótko potem wziął raz jeszcze do ręki telegram i wtedy zauważył ku niemałemu zdziwieniu i zaniepokojeniu swemu, że tak jego nazwisko jak i nazwisko p. S. jest błędnie napisane. Zatelegraował więc do p. S., że pieniądze wysłał, na co odwrotnie otrzymał odpowiedź, że p. S. wcale ich nie żądał. Natychmiast wysłał p. K. drugą depeszę do Poznania do poczty tamtejszej, ażeby listu z pieniędzmi dalej nie ekspedyowała, podczas gdy policja tutejsza zawiadomiła o zajęciu tem kryminalną policją berlińską. Ponieważ stało się to jeszcze późnym wieczorem, a list mógł dojść do Berlina dopiero nazajutrz rano, więc niezawodnie oszustowi sprawa się nie powiodła. Czy udało go się pochwylić, dotychczas nie wiadomo.

* **Mikszta.** Posiedzieli Baron z Bukownicy dziwił się, że jedna jego robotnica już dwa dni nie była u roboty. Trzeciego dnia udał się do jej pomieszkania, ażeby się dowiedzieć, dla czego do roboty nie chodzi. Gdy wszedł do izby, spostrzegł ją na łóżku z zapłakanymi oczami. Na zapytanie, czy jest chorą, odpowiedziała: „Panie, gęś moja już od trzech dni nie chce siedzieć na jajach; ażeby jaja nie zniszczały, ogrzewam je tu w łóżku“. I istotnie dzielną kobietą uratowała jaja, bo po kilku dniach miała młode gąsięta. Posiedzieli p. Baron ręczył sam w gazetach niemieckich za prawdziwość niezwykłego tego wypadku.

* **Z pod Huty Laury** na Górnym Śląsku piszą do „Dziennika Poznańskiego“:

„W wiadomościach potocznych pewnego niemieckiego pisma górnośląskiego żali się jakiś rektor (nauczyciel), pod marką „Junger aber echter Pole“, na chłopca Górnoślązaka, który co tylko ukończył szkołę, że ten zamiast powitać swego rektora słowem »Guten Tag« przy spotkaniu go, przeszedł koło niego i puścił rektorowi dym z

kom mi się na Czajów majątek i Rózi nie przyniewalaj, bo choć Franek jednak i ma gruntu spory kawał, ale jak dziewczyna chęci mieć nie będzie, to jej iść nie dam. Niech sobie podług woli wybierze, a myśmy tylko pilnować powinni, żeby złodzieja, oszusta, albo jakiego bezbożnika nie wybrała. O majątek mi nie chodzi.

— Zechce go Rózia, zechce! Chłopak biały, nikiej szlachcic, a grzeczny i dobry się wydaje. Zresztą nie zlego o nim nie słyszeć.

Dobrze Gaździna przepowiadała. Na święty Szczepan ku wieczorowi, zajęchały przed chatę Mateusza sanie, wysiedli z nich Czajowie z synem i chrzestna matka Franka. Przywieźli z sobą flaszeczkę wódki od zwyczaj, drugą, trochę większą, miodu, bo wiedzieli, że Gazda sam nie pija i nikomu też u siebie w domu upić się nie pozwoli.

Pozdrowiwszy Pana Boga i przywitawszy gospodarzy, oznajmili w krótkich sływach, po co przybyli. Posłano więc po Rózię która do bratowej pobiegła. Wkrótce dziewczyna zarumieniona od mrozu weszła do izby. Zarumieniła się jeszcze bardziej zobaczywszy Czajów i Franka, ale się z nimi grzecznie przywitała i koło ojca stanęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cygara pod nos. A gdy nauczyciel zwrócił się do chłopca i zapytał go, czemu mu nie mówił »Guten Tag«? — miał ten odpowiedzieć, że teraz nie potrzebuje używać języka niemieckiego i zeliży nawet (?) nauczyciela wyrazem: »psia krew!«

„Pan nauczyciel żali się w dalszym toku na chłopca i ogół, jak mało szacunku doznaje niemiecka mowa, która tak starannie i poświęceniem wéwczoną jest dzieciom.

„Jako Ślązak odpowiadam panu nauczycielowi, że jeżeli chłopiec nie oddał mu należyciego szacunku, to wina leży tylko po jego stronie. Jak wychowałeś dziecko, takie wychodzi w świat. Zapewne pan nauczyciel należy do rzędu tych, którzy na wzgardę za używanie polskiego a ojczystego języka pomiędzy sobą, bili dzieci i przywieszali im tabliczki na plecy.

„A sławny pedagog powiedział, że chcąc ze złota piękny i kształtny wyrobić okaz, nie można go młotem kuć, tylko delikatnie należy nad nim pracować, trzeba je głaskać i obchuchywać. Dusza dziecka to jest właśnie to złoto, nie należy się znęcać nad nią. Jeżeliś panie rektorze nie wychował, nie wygłaszał i uszlachetniał tej duszy w szkole, zbyteczna twoja opieka poza szkołą.“

* **W Berlinie** umarł znany historyk niemiecki i urzędowy historyograf monarchii pruskiej Henryk Treitschke. Zmarły był wielkim wielbicielem Bismarka i jako taki nie odznaczał się potrzebną każdemu dziejopisarzowi bezstronnością. O Polakach i katolikach wyrażał się w pismach swoich niesprawiedliwie. Dzieła jego nie posiadają też większej wziętości i nie przeżyją długo.

ROZMAITOŚCI.

Marcin Luther — drapnął. Kasyer towarzystwa socjalno-demokratycznego rekordzielników w Düsseldorfie, Marcin Luther, drapnął, sprzeniewierzywszy się dość grubo.

Straszliwe straty spowodowała pewna kobieta ze złości w pewnym mieście w zachodniej Ameryce. Rzuciła w teatrze palącą się lampę na inną niewiastę, lampa wybuchła i powstał pożar, który oprócz teatru zniszczył jeszcze 150 domów. Szkodę obliczają na milion dolarów czyli 4 mil. marek.

Susza straszliwa panuje w hiszpańskiej prowincji Andaluzji, okolice zaś Estramadury pustoszy szarańcza. Wszyscy biskupi nakazali publiczne modły o deszcz.

Na czytelnie ludowe

złożyli pp.: Pfeiffer z Ruszajn 50 fen., B. z Roznowa 50 fen., J. P. z Tomaszkowa 25 fen., J. H. z Gronit 20 fen., Margowski z Klebarka 20 fen. Razem dotąd 29 marek. O dalsze składki prosimy.

(NADEŚLANO.)

Przedsiębiorcy budowl p. Robertowi Mrzyk z Olsztyna zastrzeżony został prawnie własnego wynalazku lewar (Heberohr) z bębniem i zamknięciem odpływu (Schwimmverschluss), do spuszczenia jezior i osuszania pól. Za pomocą tego lewaru można wodę spuszczać nawet przez góry i wyżyny, nie przekopując takowych.

Lewar ten składa się z kilku równie mocnych i długich rur, które szczelnie z sobą są spojone, tak, że ani wody ani powietrza nie przepuszczają. Na najwyższym ich końcu przytwierdzony jest bębenek, który tworzące się przypadkiem w rurze pęcherze powietrzne usuwa, aby bieg wody nie został osłabiony lub wstrzymany. Zamykadło z pływaczem po dokonaniem osuszenia zatrzymuje wodę w rurze, aby w danym razie nie potrzebowało takowej znowu napełniać. Napełnienie rury aż do wprowadzenia w bieg lewatora dzieje się za pomocą bębna albo pompy powietrznej umieszczonej przy ssaczu (Saugerand).

Ze przez opisany powyżej przyrząd nastąpi wielka zmiana w sposobie osuszania pól lub drenowaniu, nie ulega wątpliwości. Najważniejszą rzeczą przy takich przedsiębiorstwach są bowiem zwykle wielkie koszty, a te przy użyciu nowego sposobu są bardzo znacznie mniejsze.

W każdym razie jest polecenia godną rzeczą, aby ten, kto do osuszania lub drenowania pól chce przystąpić, zniósł się poprzednio w tej sprawie z wynalazcą wyżej opisanego przyrządu, który chętnie, jako człowiek fachowy i w tych sprawach doświadczony, rady udzieli.

Adres: Robert Mrzyk w Olsztynie (Allenstein).

PARCELACYA.

Należąca do posiadziela p. **Bock** w **Wielkich Pluskach** posiadłość, składająca się z około 270 mórg roli, łąki torfowiska i lasu, budynków mieszkalnych i gospodarczych, z żywym i martwym inwentarzem, sprzedawać będę w **poniedziałek, 11-go maja** w oboży p. Lindenblatt tamże, pod korzystnymi warunkami w parcelach. Mających chęć kupna zapraszam.

M. Eisenstädt

z Łukty (Locken).

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość należąca do pana **Franciszka Gromke** w **Bartegu**, składająca się z 145 mórg dobrej ziemi włącznie 25 mórg łąki, wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, sprzedawać będę w **czwartek, 7-go maja, przed południem o 10-tej** w oboży pana Langkau tamże w całości lub podzieloną pod korzystnymi warunkami.

M. Eisenstädt

z Łukty (Locken).

PARCELACYA.

Moja posiadłość, składająca się z dobrej ziemi pod koniczyne, łąki, lasu i torfowiska, ogółem 214 mórg roli, chęć z inwentarzem, budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w całości albo w parcelach z wolnej ręki sprzedać, do czego naznaczylem termin na

czwartek, dnia 7-go maja w południe o godzinie 1-szej.

Reszta pieniędzy kupnych może pozostać na 5 lat.

Jakób Skok,

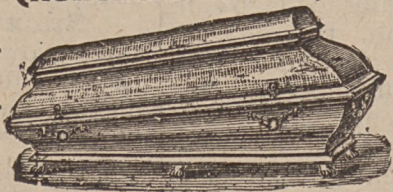
gospodarz w Gietkowie (Goettkendorf).

J. Hermanowski

OLSZTYN,

ulica Olsztyńska (Hohensteinerstr.) 7.

Wielki skład i fabryka trumien, jako i całkowitych obleczeń dla niebożczyków.



Trumny od najwycześniejszych i najtańszych do najeleganciejszych i najdroższych, tak drewniane jak i metalowe.

— CENY NIZKIE, USŁUGA RZETELNA. —

60

robotników

do robót ziemnych, za wysoką płacę dzienną, poszukuje na trwałą robotę

Robert Mrzyk,

mistrz brukarski i przedsiębiorca w Olsztynie.

Kołodziej

znający dobrze swoją robotę, poszukuje miejsca od 1 października br. na wieś gospodarską lub pod pana. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycja „Gaz. Olszt.”

Gospodarstwo

składające się z około 100 mórg roli, jest pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Zgłosić się do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”.

Psa



pasterskiego, nie za ostrego, chce kupić **Hinzmann** w Starym Olsztynie, u p. Dromtry (Alt-Allenstein).

Dwóch uczni,

zaraz lub później mogą się zgłosić. **J. Frenschkowski,** farbiernia i chemiczna pralnia w Olsztynie.

UCZNIA,

syna porządnego rodziców, przyjmie natychmiast w naukę kowalstwa **Walenty Braun,** mistrz kowalski w Bartóltach (Gr. Bartelsdorf).

2 uczni

do składu towarów kolonialnych, materyalnych i żelaza przyjmie **Antoni Wolff** w Wartemborku.

NA OTWARCIE

składu konfekcyi dla mężczyzn, chłopców i dzieci

Moritz Pfingst,

OLSZTYN, Rynek nr. 20,

w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Nikt dziś w świecie nie jest w stanie Tak tanio sprzedać ubranie. Za dawniejszych cen połowę Już ubrania są gotowe. Cały Olsztyn i wsie liczne Wiedzą, gdzie ubrania śliczne.

Moritz Pfingst na rynku w składzie Dobry towar tylko kładzie, Pod numer 20-ty spieszcie I ubrania sobie bierzcie. A kto u Pfingsta raz kupi, Gdzieindziej iść się nie zgłupi.

Cennik.

Tylko za gotówkę!

Ścisłe stałe ceny!

Ubrania do Komunii,	najtańsze	6,50 Mk.
„	średnie	9,50 „
„	lepsze	12,00 „
„	„	14,25 „
„	najlepsze	18,00 „

Ubrania letnie najlepszy bukskin we wszelkich kolorach 13,80 Mk., przedni 17,85 Mk., pól sukno 8,25 Mk.

Ubrania dla dzieci od 2 mr. począwszy.

Płaszczki dla dzieci z peleryną od 2 mr.

Najpiękniejsze pojedyncze **kamizelki** z materyi od 1,35 M. Największy wybór eleganckich ubrań żakietowych i surdutowych, haweloków i nieprzemakalnych płaszców od deszczu po jak **najtańszych cenach.**

Ubrania szkolne dla każdego wieku od 1,50 Mr.

Obleki dla robotników, dobrze odrobione i dobrze leżące.

Jopy do polowania z materyi i nieprzemakalnego płótna.

Nowe! JOPY HUBERTA. Nowe!

Ubrania dla kołowników szare, brunatne, ciemnoniebieskie, w prawdziwych kolorach.

PALTOTY LATOWE w wielkim wyborze i różnych kolorach od 14,25 Mr.

Spodnie bukskinowe we wszelkich kolorach od 2,95 Mr.

Artykuły dla mężczyzn:

Wielki skład bielizny, najlepszy fabrykat pod gwarancją, jak: **koszule wierzchnie,** półkoszulki, kołnierzyki najnowszej mody, mankiety, **bieliznę gumową,** krawaty w wielkim wyborze.

Parasole.

Rękawiczki skórkowe i niciane. Szelki, pończochy, trykotaże.

Koszule sportowe we wszelkich wielkościach od 70 fen., **płóciennie i barchanowe** we wszelkiej wielkości i gatunkach.

Trykotowe ubrania dla chłopców, w pięknym wykonaniu od 2,50 Mrk.

MĘSKIE ŻAKIETY LATOWE płótno kolorowe, piękne formy od 1,30 Mr. do najeleganciejszych.

Płaszcze od kurzu we wszelkich wielkościach od 2,10 Mrk.

Materye na ubrania dla mężczyzn we wielkim wyborze od najtańszych do najeleganciejszych.

Eleganckie ubrania dla mężczyzn podług miary bez podwyższenia ceny wykonuje się w najkrótszym czasie pod gwarancją za **dobre leżenie.**

Sprzedaż tylko za gotówkę! Ścisłe stałe ceny!